

Jarosław Petrowicz

Niekonieczny tragizm istnienia : o Andrzeju Łuczeńczyku

Rocznik Wieluński 10, 139-144

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jarosław Petrowicz

NIEKONIECZNY TRAGIZM ISTNIENIA O ANDRZEJU ŁUCZEŃCZYKU

W biogramie pisarza sporządzonym przez Jana Smolarza czytamy, że Andrzej Łuczeńczyk w maju 1979 roku ożenił się z Katarzyną Szczepańską, z którą miał troje dzieci: córki – Paulinę i Weronikę oraz syna Alberta. W czasie zamieszkiwania w latach 1979–1984 w Wieluniu, w woj. sieradzkim, pracował w miejscowej betoniarni¹.

Andrzej Łuczeńczyk jest pisarzem mało znanym. Twórcą, który wydał kilka książek i którego Henryk Bereza zaliczał do najwybitniejszych prozaików polskich XX wieku, wymieniając go jednym tchem z Iwaszkiewiczem, Buczkowskim, Białoszewskim i Myśliwskim. 13 sierpnia 1991 roku nad grobem pisarza znany krytyk literacki powiedział, że *ziemia lubelska może być tak dumna, jak jest dumna z Bolesława Leśmiana i Józefa Czechowicza*². To namaszczenie chyba nie wyszło prozaikowi na dobre. Zaliczany do tzw. szkoły Berezy, został zaszufładowany i nie musiał już czekać na odkrycie. Został jednak zapomniany. Sądzę, że warto przypomnieć sylwetkę pisarza, o którym Bereza pisał: *Andrzej Łuczeńczyk jest pisarzem prawie całkowicie niezależnym od jakichkolwiek wpływów czy powiązań czysto literackich, jest ponadto prawie od samych początków twórczych kreatorem i dysponentem własnego artystycznego stylu*³.

Tadeusz Komendant natomiast uznał, że *wykorzystanie półzdanienia przez Łuczeńczyka jest równie ważne, jak licząca już pół wieku rehabilitacja materii przez Schulza, niedojrzałości przez Gombrowicza, czy całkiem niedawne odkrycie niewydarzeń przez Tomasza Sęktasa*⁴.

¹ J. Smolarz, *Andrzej Łuczeńczyk*, „Akcent” 1993, nr 1/2 s. 85–86.

² A. Łuczeńczyk, *Gwiazdny księżę*, wstęp H. Bereza, Katowice 1992, s. 21.

³ H. Bereza, *Bezimiennosc*, „Twórczość” 1990, nr 8, s. 139.

⁴ T. Komendant, *Półzdanienie*, „Twórczość” 1992, nr 11, s. 108.

Natomiast Piotr Kuncewicz stwierdził, że autorowi *Źródła* chodzi zawsze o sprawy najistotniejsze, a jego nowele i mikropowieści wywierają niekłamane wielkie wrażenie⁵.

Dorobek pochodzącego z Ludwina na Lubelszczyźnie pisarza objętościowo nie jest wielki, a i życie nie było nazbyt długie. Przeżył ledwie lat 45. Zmarł w sile wieku i rozwoju artystycznego, kiedy świat literatury stawał dla niego otworem, kiedy umotywowany przychylnymi głosami niektórych literatów i krytyków, pokrzepiony nagrodami literackimi, miał w głowie nowe projekty, które mogły zaszokować i objawić się nową jakością w polskiej prozie.

Przed wydaniem pierwszej książki Andrzej Łuczeńczyk „zaistniał” w prasie literackiej, po debiucie poetyckim w „Radarze” w 1969 r., publikował opowiadania w „Kamieniu” (debiut prozatorski opowiadaniem *Więzienie* w tym samym roku), paryskiej „Kulturze”, „Oficynie Poetów” i „Odgłosach”. Później związał się z miesięcznikiem „Twórczość”. Nie odmawiały mu miejsca na swoich łamach „Akcent”, „Regiony” i „Życie Literackie”. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wydał książki: *Przez puste ulice*, *Kiedy otwierają się drzwi*, *Gwiazdny książę* i *Źródło*⁶. Nie był to dobry czas dla pisarza, co można wywnioskować z dyskusji literackich toczących się na łamach ówczesnej prasy. Wystarczy wspomnieć, że na wydanie książki pisarz czekał co najmniej kilka lat. Zanim opublikowano jedną powieść, mógł napisać kilka kolejnych.

Pierwsza książka Łuczeńczyka, zbiór opowiadań pt. *Przez puste ulice* zapowiadała już kierunek i charakter jego twórczości. Znajdują się tam motywy fundamentalne w strategii pisarskiej prozaika. Przede wszystkim pisarz jest dla mnie badaczem ludzkich postaw i zachowań, które ukazuje w sytuacjach egzystencjalnych i społecznych, takich jak: praca (*Ciemna woda*, *Pierwsza zmiana*), dom (*Co tydzień w niedzielę*), uwięzienie (*Chrzest*). Domeną Łuczeńczyka jest zapatrzenie w śmierć, brutalność świata, operowanie zaskoczeniem, tajemnicą i zagadką, czymś niejasnym i niewyjaśnionym. Świat jawi się jako ciemna woda, która pochłania człowieka. Rzeczywistość stanowi zagrożenie z nieustannie czyhającym wyrokiem śmierci. Człowiek wcześniej czy później utonie w otchłani niebytu. Figura tonięcia pojawia się w twórczości autora *Gwiazdnego księcia* wiele razy. Podobnie jest zresztą z ciemnością. Nawet opowiadanie *Jasne pokoje* wydaje się pełne mroku, mimo że jego bohaterami są dzieci.

Łuczeńczyk należy do pisarzy, którzy wielokrotnie i wielostronnie zgłębiają ten sam temat, dlatego trzeba go uznać za analityka problemu. Co jest tym zagadnieniem? Jerzy Łukosz pisze, że twórca swoim literackim narzędziem kieruje się przede wszystkim do *relacji między złem a śmiercią*⁷. To właśnie okrucieństwo we wszelkich jego postaciach i przejawach zdaje się dominować nad światem. Nawet nie cierpienie, tylko właśnie

⁵ P. Kuncewicz, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, Warszawa 1995, s. 553.

⁶ A. Łuczeńczyk, *Przez puste ulice*, Warszawa 1982; tenże, *Kiedy otwierają się drzwi*, Warszawa 1985; tenże, *Gwiazdny książę*, Warszawa 1986; tenże, *Źródło*, Warszawa 1986.

⁷ J. Łukosz, *Jedyny kształt śmierci*, [w:] *Imperia i prowincje. O literaturze niemieckojęzycznej i polskiej w dwudziestym wieku*, Wrocław 2000, s. 328.

przemoc i okrucieństwo. Dociekanie sensu istnienia, poszukiwanie prawdy niewidocznej dla oczu i obcej bezpośrednio poznaniu wydają się zadaniem nadrzędnym tej prozy. Sama fabuła, kreacja bohaterów, kompozycja są podporządkowane próbie wyrażenia mrocznej prawdy o świecie.

Pisarz dosyć chłodno opisuje zachowanie swoich bohaterów. Jest to strategia realistyczno-naturalistyczna. Autor refleksję pozostawia czytelnikowi. Narrator zatem coś jedynie pokazuje, wskazuje, ale nie wyjaśnia. Mam wrażenie, jakby mówił: *Jest tajemnica, której dotknięcie jest niebezpieczne i dochodzenie do niej jest ryzykowne*. Łuczeńczyk wskazuje chore miejsca rzeczywistości, ale nie podpowiada, jak je leczyć. Stosuje aluzje, niedopowiedzenia, elipsy, napomknienia.

Świat przedstawiony w tej twórczości można określić jako męski: papierosy, wódka, impreza, spanie, nicnierobienie, seks wypełniają czas po robocie, o ile bohater pracuje. Protagonistami jego prozy są przede wszystkim mężczyźni. Główne postaci opowiadań bywają kryminalistami (*Błyski*), prostymi chłopami (*Dereś*), robotnikami (*Pierwsza zmiana*, *Światła coraz bliżej*), ale również zdarza się pracownik biura projektowego (*Ciemna woda*), lekarz (*Gra w szachy*) czy dzieci (*Jasne pokoje*, *Piłkarze*). Ich życie wydaje się niewesołe i nieprzyjemne, zazwyczaj mają bardziej lub mniej dokuczliwy problem.

Kobieta ma gorszą pozycję społeczną. Bywa przez mężczyzn poniżana i upokarzana. Jeśli nie ma ona ochoty na współżycie, trzeba ją zgwałcić: *Bożena zaczęła głupie fochy stroić i wielką damę udawać. Z początku, że ani przystąpi i że wcale nie, potem, że to i tamto, a jak nie miała już co wymyślić, to to, że dzisiaj byliśmy ze sobą dłużej dopiero pierwszy raz. Nie mogłem już słuchać tego bajania i dałem w gębę. Rozplakała się wtedy, ale takie sztuczki, to nie dla mnie. Z pół godziny razem zeszło, zanim wszystko załatwiłem jak trza⁸* – mówi narrator opowiadania *Pierwsza zmiana*. Sceny seksu rozgrywają się dosłownie wszędzie: w lesie, na ulicy pod jakąś budką, na polanie, również w łóżku. Każde miejsce jest dobre do nawet nie tyle seksu, co kopulacji. O *ars amandi* nikt tutaj nie myśli. Obraz płci pięknej w twórczości Łuczeńczyka z pewnością nie spodoba się kobietom, feministkom i gentlemanom. Zawarto w nim prowokację, ale i ukryto ideologię, mówiącą o tym, że mężczyzna i kobieta rozmijają się. Mają odmienne cele w życiu. Ich racje wchodzą w konflikt. Teren po współżyciu staje się pobożowiskiem. Nawet chłopcy w opowiadaniu *Jasne pokoje* każą koleżance chodzić w spódnicy lub sukience na bosy, skazując ją na chłód i narażając na poranienie stóp kamieniami czy szkłem. Oczywiście sprawa podejścia bohaterów do kobiet nie jest najważniejsza, ale przecież składa się na świat przedstawiony w utworach. Mówi o szerszym problemie relacji międzyludzkich, również stosunku jednostki do grupy i odwrotnie. Aby zostać zaakceptowanym przez grupę, człowiek posuwa się do najbardziej niegodnych czynów (*Piłkarze*). Jego alienacja okazuje się bezgraniczna.

⁸ A. Łuczeńczyk, *Przez puste ulice...*, s. 49.

Jeśli Łuczeńczyk ukazuje jakieś więzi, to są to zazwyczaj związki koleżeńskie między mężczyznami. Ale i one wydają się raczej luźne, a czasami wręcz niewygodne i niechciane (*Przez puste ulice*). Dlatego samotność wydaje się powołaniem bohatera. Łuczeńczyk nie ulega nie tylko mitowi miłości, ale i zdaje się wielu innym mitom, np. sensownego cierpienia. Z pewnością jest to proza wolna od hipokryzji.

Bohater tej twórczości często zagłada do kieliszka, bywa brutalny, bezwzględny, porozumiewa się półsłówkami, ma bardzo ograniczony kod mowy. Jest to człowiek w drodze. Gdzieś zmierza, skądś wraca, dokądś się wybiera. Trudno mi znaleźć w prozie autora *Wyzwania* postać, z którą można by się utożsamić, czy chociaż poczuć emocjonalną bliskość. Są to raczej faceci (tak: faceci, nie panowie), którzy żyją za ścianą, na sąsiedniej ulicy i których lepiej unikać. Bohater Łuczeńczyka wydaje się często nieobliczalny, jest samotny, jego ścieżki prowadzą przez mroczne, puste ulice, niesie w sobie zbrodniarza. Podobno w każdym z nas taki morderca jest, drzemie i czeka na swoje pięć minut. Na szczęście tylko w nielicznych przypadkach wewnętrzny zabójca budzi się i te pięć minut dostaje. W utworach pisarza z Ludwina pięć minut mordercy zmienia się w godziny i dni, by nie powiedzieć – w wieczność.

Kreowani bohaterowie często nie mają imion. Są przeważnie szarzy, mroczni, bez pasji, beznadziejni, wykolejeni. Nawet lekarz w opowiadaniu *Gra w szachy* nie leczy, a jest jedynie akuszerem śmierci. Podobnie medyk w *Źródle* pośrednio przyczynia się do zabójstw. Prozę Łuczeńczyka odczytuję jako diagnozę-wyrok; to opowieść o tym, że nie możemy żyć spokojnie, że zawsze nam coś zagraża i może nas osiągnąć pięć rzeczywistości bezwzględnej, nieubłaganej, bezlitosnej, strasznej i nieuniknionej.

Ukazywane sytuacje dramatyczne w opowiadaniach są zaskakujące, mimo że przecież się zdarzają. Morderstwo, egzekucja, utonięcie, biwak poza granicami miasta, zakrapiany bimbrem, seksem (z nieznaną – a jakże) i pałowaniem, znęcanie się nad zwierzęciem, „chrzest” współwięźnia, któremu nadano imię Julia – takie nagromadzenie i „zagęszczenie” okrucieństwa tworzy przerażający obraz świata.

Szlak mordercy najwyraźniej został ukazany w *Gwiezdnym księciu*, utworze docenionym przez niektórych krytyków. Jest to mikropowieść czy wręcz rozbudowane opowiadanie, mające charakter przypowieści. W warstwie fabularnej *Gwiezdny książę* to opowieść o średniowiecznym wodzu w nieznaną krainę, który za wszelką cenę dąży do władzy, a jego droga usłana jest trupami. Tytułowa postać to brutalny kat. Książę bardziej przypomina esesmana depczącego ludzi jak robaki niż możnowładcę. Z powodu decyzji swoistego mordercy-estety, giną setki i tysiące niewinnych ludzi – w boju, w spiskach, na szubienicy, w mieście i na polu. Wachlarz zbrodni rozpina się zaiste szeroko – od skrytobójstwa i wbijania włóczni w plecy posłów po zamurowanie w więzy mnicha, od rzezi na szafocie (ścięcie bagatela 174 głów przez trzech katów) po rzeź w polu bezbronnej ludności miejskiej, od zatrucia nałożnicy po skrytobójcze zabicie ojca. Cóż może być finałem sztuki mordowania? Oczywiście samobójcze utonięcie. Tragizm ofiar polega na tym, że ich śmierć jest zazwyczaj przypadkowa i bezsensowna.

Sytuacje zgonu są brudne, niejasne, lepkie. Cierpienie ofiar nie znajduje żadnego sensu. Tu jest ryzyko artystyczne – pisarz nie lukruje tragedii, nie odnajduje ukrytych znaczeń, a samo morderstwo rozpatrywane jest od strony bezdusznego obserwatora. Osoby zaplątane w sytuacji absolutnie negatywne doświadczają zła upostaciowanego w śmierci, skazane są na zagładę. Przyciśnięci do murów śmierci, wdeptani w błoto śmierci, zanurzeni w ciemnej wodzie śmierci skamlą, milkną, szaleją. Nie ma zadośćuczynienia, nic nie łagodzi ran okrucieństwa. Zwyczajność zabijania w *Gwiezdnym księciu* okazuje się przerażająca. W świecie nie ma ładu. Wszystko ogarnięte jest mrokiem. Zło jest bezlitosne, ale i wszechobecne. Pozostaje pytanie: czy warto poświęcać uwagę prześladowcom? Prozaik z Ludwina mówi, że tak. Przygląda się, jak morderca wstaje z łóżka, jak się ubiera i jak pije. Narrator nie komentuje wydarzeń, jest jedynie obserwatorem. *Gwiezdny księżę* tylko w dosłownej warstwie jest opowieścią o zabijaniu. Utwór ma charakter uniwersalny i można go na przykład odczytywać jako przypowieść o władzy totalitarnej, jako parabolę o mechanizmach władzy i państwa policyjnego.

Moim zdaniem Andrzej Łuceńczyk jest pisarzem przecenionym przez Berezę i Komendanta. Stawianie go na równi z Leśmianem i Czechowiczem, zestawianie z Schulzem i Gombrowiczem, a nawet Kafką to jednak przesada. A jego twórczość wydaje mi się trudna i niewdzięczna do interpretacji. Narrator tych dzieł sprawia wrażenie człowieka, który wie za dużo, który nie pociesza, lecz ukazuje tryumfujące zło. Dotyka czegoś, co, jak sądzę, stanowi wielkie wyzwanie dla twórców, co wydaje się niebezpieczne ze względów artystycznych, gdyż nas odpycha. Pisać bez fałszowania i bez oszukiwania czytelnika, to niebezpieczna rzecz. Przecież odbiorcy lubią być oszukiwani. Człowiek nie zbadał tajemnicy śmierci, ale ona go dręczy. Odsuwa ją od siebie, lecz przecież nie niweczy. Tajemnica jest nietykalna, nienaruszalna i... powszechna. Człowiek stara się zapomnieć o niej w codziennym życiu. A Łuceńczyk przypomina o zagładzie, o porażce, którą jest wszechogarniające unicestwienie. Czy można go lubić? Tym bardziej, że nie mówi on o dobrej śmierci. Wszystko to, jak w opowiadaniach Tadeusza Borowskiego, diagnozowane ze szczególnym spokojem, dystansem i rzeczowością potęguje tragizm, który Jolanta Brach-Czajna w eseju *Nietykalność* nazwała prawdziwym tragizmem – przypadkowym, niekoniecznym i bezsensownym⁹.

Wybrana bibliografia

Książki Andrzeja Łuceńczyka

Przez puste ulice, Czytelnik, Warszawa 1982.

Kiedy otwierają się drzwi, Iskry, Warszawa, 1985.

Źródło, Iskry, Warszawa 1986.

Gwiezdny księżę, Iskry, Warszawa 1986.

⁹ Zob. J. Brach-Czajna, *Nietykalność*, [w:] *Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennej eseju polskiego*, wybór i opracowanie D. Heck, Wrocław 2003, s. 543.

Utwory niepublikowane w powyższych książkach:

- Więzienie*, „Kamena” 1969, nr 24, s. 9.
Kolorowa stupa, „Odgłosy” 1981, nr 40, s. 9.
Słońce, „Oficyna Poetów” 1976, R. 11, nr 1, s. 9–10.
Córeczka, „Twórczość” 1986, nr 10, s. 7–23.
Dzieci areny, „Twórczość” 1988, nr 11, s. 8–20.
Okno, „Regiony” 1988, nr 1/4, s. 44–61.
Wyzwanie, „Twórczość” 1990, nr 1, s. 5–62.

Recenzje:

- Drzewucki Janusz: *Życie, pisać*, „Regiony” 1993, nr 1, s. 103–106.
Komendant Tadeusz: *Półzдание*, „Twórczość” 1992, nr 11, s. 107–111.
Zadura Bohdan: *Jeźdźcy znikąd*, „Twórczość” 1987, nr 4, s. 108–109.

Artykuły o twórcy

- Bereza Henryk: *O pisarstwie Andrzeja Łuczeńczyka*. *Gwiazdność*, „Kamena” 1992, nr 1/2, s. 32–36.
Smolarz Jan: *Andrzej Łuczeńczyk*, „Akcent” 1993, nr 1/2, s. 77–88.
Smolarz Jan: *Andrzej Łuczeńczyk*, „Lubartów i Ziemia Lubartowska” 1993, nr 12, s. 311–329.
Bereza Henryk: *Bezimiennność*, „Twórczość” 1990, s. 139–41.
Jentys Maria: *Wspomnienie o Andrzeju Łuczeńczyku (1946–1991)*, „Twórczość” 1996, nr 12, s. 123–129.

Dokładna nota bibliograficzna sporządzona przed laty przez Jana Smolarza, który zajął się spuścizną pisarza, została zamieszczona w „Akcentie” 1993, nr 1/2, s. 86–88.